

Bartosz Baran / fagocista

Pomysł na rozpoczęcie mojej edukacji muzycznej ma swój początek w czasach tzw. „zerówki”, która działała przy mojej szkole podstawowej. Rodzice zainspirowani rozmową m.in. z ówczesną wychowawczynią postanowili wysłać mnie na przesłuchania. Podjęciu decyzji pomógł również fakt ich styczności z muzyką w młodzieńczych latach – mama grała na akordeonie, a tata na werblu w orkiestrze dętej w technikum.

Z powodu braku nauczyciela perkusji zostałem zapisany do klasy fortepianu, a później, równolegle, podjąłem naukę gry na klarncie. Po skończeniu szkoły podstawowej nie zamierzałem kontynuować swojej muzycznej „kariery” i nie poszedłem do średniej szkoły muzycznej. Jednak po długich namowach rodziców postanowiłem spróbować swoich sił na fagocie, o którym przeczytałem kilka tygodni wcześniej w czasopiśmie „Twoja Muza”. Już podczas pierwszych prywatnych spotkań z p. Lechem Olejnikiem, moim pierwszym nauczycielem, zauważyłem, że uczę się wyjątkowo szybko. Spodobał mi się również sam instrument oraz jego możliwości. Minęło jednak trochę czasu, zanim postanowiłem podążać wyłącznie ścieżką muzyczną. Decyzja ta zapadła na początku 2010 roku, czyli na chwilę przed poznaniem mojego kolejnego nauczyciela – Meyricka Alexandra. Przyjechał on wówczas do Szczecina, aby poprowadzić podczas warsztatów orkiestrowych sekcję dętą drewnianą.

Po kilku miesiącach otrzymałem od niego wiadomość zachęcającą mnie do aplikacji do Royal Welsh College of Music and Drama – uczelni w Cardiff, na której wykładał. Zostałem przyjęty na studia. Otrzymałem stypendium, na podstawie nagranej płyty DVD, na której umieściłem III część koncertu fagotowego op. 75 C. M. von Webera oraz „Cantilene et rondeau” H. Bussera. W Walii spędziłem 4 lata, czyli czas trwania studiów licencjackich. Obecnie jestem w trakcie studiów magisterskich na Uniwersytecie Muzycznym F. Chopina w Warszawie pod kierunkiem dra Artura Kasperka i prof. Zbigniewa Płużka.

Pracę w Filharmonii Gorzowskiej rozpocząłem w styczniu 2016 roku. Jedyną profesjonalną orkiestra, z którą miałem okazję współpracować, to Walijska Opera Narodowa, z którą odbywałem praktyki na ostatnim roku studiów licencjackich.

W Wielkiej Brytanii sytuacja muzyków jest nieco odmienna niż w Polsce. Rynek jest oczywiście o wiele większy, pozwala to na utrzymanie się z muzyki wielu osobom działającym jako „wolni strzelcy”. Inną istotną różnicą jest również fakt istnienia prężnego prywatnego mecenatu, który pozwala m.in. podjąć wielu studentom naukę na studiach II stopnia. Mimo to fundusze nie są często wystarczające; wymusza to również inny tryb pracy (mniej liczne próby przed koncertami), a także podejście do kształcenia muzycznego (w nauczaniu początkowym fagocista powinien mieć opanowane podstawy gry na wszystkich instrumentach dętych drewnianych oraz praktykę w nauczaniu grupowym).

Artysta? Myślę, że na to pytanie będę w stanie odpowiedzieć dopiero za 15-20 lat. Póki co mógłbym prawdopodobnie pretendować do miana rzemieślnika. Według mnie bycie artystą to nie tylko poprawne odegranie zapisu nutowego – to również posiadanie umiejętności kreowania, która pochodzi z wnętrza, niewymuszona

czyimiś sugestiami. Jest to także wybitna osobowość, którą widać podczas wykonania – absolutnie nieskażona krztą wątpliwości co do tego, co się robi.

W Gorzowie czuję się bardzo dobrze – zaaklimatyzowałem się tu wyjątkowo szybko, poznałem wielu wyjątkowych ludzi, wśród których z pewnością mogę się wiele nauczyć.